

nieczyny warunek celowej pracy, to spostrzeżenie i uznanie popełnionych w trakcie dochodzenia błędów. Bodaj nigdzie tak łatwo się one nie zakradają, jak w kryminalistyce, ale z drugiej strony daje ona szerokie pole do wyrugowania pomyłek i naprawienia ich, o ile w porę są spostrzeżone i usunięte. Ze zjawiskiem tem miał do czynienia każdy prowadzący dochodzenie. Ujawnienie spostrze-

żonej pomyłki nie zdziwi przełożonego, — a przeciwnie usposobi przychylnie do krytycyzmu i orjentowania się samodzielnego badacza. Zważyć należy, ile złego może przyczynić utajenie popełnionej pomyłki w siedz-

Ten wzgląd powinien decydować o poskromieniu ambicji własnej, w imię dobra sprawiedliwości...

KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI.

SZKICE ARESZTÓW POLICYJNYCH W KRAKOWIE.

U samych stóp precudownego Wawelu z prochami królów polskich i sławnych mężów, mieści się na rogu ślicznej ulicy Kanonicznej „znane” biuro policyjne „pod telegrafem”, tu, gdzie przez zakratowane okna widnieje smukła turnia Kurzej Stopki, „złaczona tradycją z imieniem przeczystej królowej Jadwigi”.

Ha trudno — życie składa się z przeciwności, a słońce jednakie rzuca blaski promienne na omszone mury Wawelu i szarżale ściany „Telegrafu”. Zresztą jest to pozostałość po okupantach — austriakach. Mamy nadzieję, że w niedalekiej przyszłości można będzie znaleźć bardziej odpowiednie miejsce na ulokowanie biura policyjnego aby zgłębkiem i hałasem, nieodłącznym w tego rodzaju instytucjach nie mącić spokoju i powagi Grobów królewskich w murach Wawelu.

Podwórce więzienne.

Wybrukowane „kociemi łbami”, uśmiechnięte ziośliwie, okratowane oknami, ponure, a w dnie chmurne potwornie szare. Na dziedzińcu kręci się kilka obdartusów z kubłami i miotłami — w bramie czuwa cerber dozorca, a na drazku na słupach siedzi napuszony indyk-sierota, jedyna własność i zda się cały majątek któregoś z dozorców. Indyk ten pstry, a dziwnie fioletowoczerwonym nosem, zbonowany z otoczeniem zda się przypominać one lepsze czasy, kiedy alkohol był tani i wielu kolorowo-nosych obywateli „gościło” pod telegrafem. gwołi otrzeźwienia i przewencyjnego wkraczania władzy przeciw zakłócaniu porządku. gaszenia latarni ulicznych, zamieniania szydów lekarza z akuszerką i t. p., objawów nie troskliwego humoru. Obecnie pijak, trzeźwiejący w areszcie to rzadkość, rarytas, a o ile się znajdzie to nigdy z sfer inteligencji. Majątek wszak trzeba dziś mieć by się móc „urządzić”.

Minęły już te czasy, o których pisał K. Bartoszewicz, jak to obywatel krakowski, wracając do domu przez ulicę Bracką, widział

„jak wieża Ratuszowa tańczyła z Marjacką, a w ślad za niemi poszły w skoczne tany. „Poważne „Kryształory” grube „Barany”.

Złodziejska gwara.

Jak będziesz w kwaczu, szpanuj, dziakuj ci na lufcie grypsanek byś kimał co masz ułać — znaczy to: gdy będziesz w areszcie, uważaj, podam ci na przechodzie kartkę, byś wiedział jak się masz bronić. Tak rozmawiają ze sobą ciężsi przestępcy. Bo mniejsi praco-

wnicy na niwie kryminalistyki kapują klawe hawerniki w dolinach gawruków, czyli patrzą jaki piękny pugilares mają w kieszeniach panowie. Rozmawia „goście” z pod telegrafu knajają do bośni i trusiają czekoladę co po polsku znaczy, że idą do szpitala i biorą wcierania rtęciowe. Ładna czekolada! Co prawda odnosi się to częściej do biń czyli dziewcząt publicznych zostających dotąd pod rejestracją policji. Skoro już mowa o onych dziewczynach, to nie podobne pominąć, że i w złodziejskiej gwarze istnieją sułi generis poezje, jak ów sławny wiersz:

„Knaje binia kole kwaczu”
„dzieńdobry ci mój buchaczu”
„dzieńdobry ci mój kochany”
„Klawy chajlik pobuchany”.

W krakowskiej prasie („Dziennik”) spopularyzował K. Bartoszewicz poniekąd gwara złodziejską — dużo tam jednak wyrazów nie tylko złodziejskich, lecz i podmiejskich, nieraz żartobliwych, tu jednak w aresztach ma ta gwara pobłask ponury. Jest w niej coś tak ohydznego i wstrętnego, że się dusza wzdryga. Upoetyzowany w kabaretowych piosenkach majcher, inna tu ma zupełnie znaczenie — tu on naprawdę ocieka krwią i krzywdą ludzką. Gwara złodziejska, ten skrofuliczny guz na ciele ludzkiej mowy, jest siłą wypadkową zdegenerowanych, nie mających nic do stracenia, jednostek, z społeczeństwem.

O aresztantach.

Stanowczo inne typy niż przed światową wojną, kiedy w owych błogosławionych czasach, rzadko, jak szczupak w stawie, jawił się pod „Telegrafem”. większy zbrodniarz, a resztę „gości” stanowili awanturnicy, pijacy, pomniejsi dolniarze i t. d., przeważnie z samego Krakowa i najbliższych okolic. Obecnie jest tam reprezentowana niestety cała zjednoczona Polska z okazami pierwszorzędnymi włamywaczami, mordercami, bandytami i t. d. Coraz częściej pojawiają się jednostki wyrafinowane i zaopatrzone w pierwszorzędne narzędzia. Liczba przestępstw wzrasta szalenie. I zbrodnia się zdemokratyzowała. Demoralizacja wojenna przyczynia brną dalej bo apetyt przychodzi przy jedzeniu.

człowieczy ród
gdy czuje głód
nie widzi nic nad biesiadę...

jak to w swoim czasie „pisało” w Biesiadzie literackiej. Ludzie chcą jeść, więc kradną a zasmakowawszy raz w łatwym zarobku, brną dalej, bo l'apetit vient en mangeant.

nie marszałkiem sejmu), a organizator „Strazy Ludowej”, Rzepecki Karol, powołany został na kierownika policji, którym jest jeszcze obecnie.

Nowy kierownik skompletował przedewszystkiem oddział policji umundurowanej o sile 180 ludzi; Oddział ten uzbrojony był w karabiny, rewolwery i palasze a rekrutował się przeważnie z żywiołu rzemieślniczego, silnie reprezentowanego w „Sokole” poznańskim.

Dziś liczy policja umundurowana: 1 inspektora, 10 komisarzy, 20 nadwachmistrzów i 280 wachmistrzów a pracuje po odbytych dwóch fachowych kursach dość sprawnie i umiętnie, tak, iż jest nadzieja, że, pominiawszy żywioł przejęciowy, sprosta trudnemu swemu zadaniu.

Niemcy, którzy, pobrawszy w grudniu 1916 r. placę do 1 lipca z. r., pracować musieli w ubraniu cywilnem, zniknęli stopniowo z ulic miasta, a dnia 1 lipca opuściło służbę ryczałtowo 140 urzędników niemieckich udając się na zachód. Nie tak łatwo poszło

z personelem biurowym i śledczym. Tam musiał kierownik obeznawać polaków z czynnościami przy boku urzędników niemieckich a uczynił to w bardzo prosty sposób, dodając każdemu Niemcowi dwóch pomocników, z których więcej nadający się, zdolniejszy, przejął z czasem funkcję swego nauczyciela. Z 300 Niemców pozostało obecnie w urzędzie policyjnym Poznania zaledwie 6, a reszta zaś zamierza porzucić służbę od kwietnia.

Decernentem oddziału I-go jest prawnik Dr. Adam Loga, II-go prawnik Karol Janusz (śledczy) III i IV-go komisarz Kubiak, biura przydziałnego Władysław Nowak (naczelnik sekretarza), Inspekcji i egzekutywy Józef Tuchelski. W ciągu roku ubiegłego zarejestrowano przeszło 100.000 spraw w czterech decernatach, nie licząc spraw mieszkaniowego biura zgłoszeń (kierownik p. Czaja), które miało straszną robotę z uporządkowaniem kartoteki po Niemcach i spolszczenia pisowni nazwisk itd. Obecnie pracuje w Poznaniu 450 ludzi, z których przeszło 300 przejdzie na etat; Reszta pracować będzie jako siła pomocnicza.

Morderstw, samobójstw, zabójstw była w ciągu roku tylko, znikoma liczba, natomiast zarejestrowane od 15.IX—15.XII. a więc w ciągu jednego ćwierćrocza przeszło 1700 kradzieży (kilkaset z włamaniem). Nie mamy, niestety, zupełnie dokładnej statystyki odnośnie emigracji Niemców z Poznania, ale nie bardzo się pomyliły twierdząc, że przeszło 20.000 osób wyjechało z Poznania przeszło zaś 30.000 Polaków przybyło, tak, iż Poznań liczy obecnie około 180.000 mieszkańców.

W sprawie stopniowego połączenia się z policją pozostałych dzielnic odbędzie się niebawem konferencja w departamencie spraw wewnętrznych. Mniej nadzieję, że zapadną uchwały korzystne dla jaknajprędzszego złączenia się w jedną, dobrze zorganizowaną, jednolicie mundurowaną i wyszkoloną całość.

WASZ.

KRONIKA KRAJOWA.

POBYT KOMENDANTA GL. POL. PAŃSTW. P. HENSZLA W ŁODZI.

Podczas swej bytności w Łodzi komendant główny policji państwowej, p. Henszel, przeprowadził wizytację urzędów i oddziałów policji, znajdujących się w Łodzi, mianowicie: komendy okręgowej, komendy na m. Łódź, komendy na pow. łódzkiej, urzędu śledczego przy komendzie na okr. łódzkiej i oddziału konnego — rezultat przeglądu wypadł dodatnio, zwłaszcza dobrze przedstawiał się dość liczny (około 100 ludzi) oddział konny.

Po przeglądzie komendant główny przemawiał do zebranych funkcjonariuszów policji. W mowie swej dziękował za owoce pracy. Owoce te jednak winny być bodźcem do jeszcze bardziej wytężonej pracy nad sobą i podwładnymi, gdyż oprócz odpowiedzialności, ciężącej na policji, tej armji, broniącej ładu wewnętrznego na drodze pokoju stoi wiele innych zadań. Musi ona przedewszystkiem wymazać z pamięci naszego społeczeństwa pletno, które przyzwyczaiło się widzieć na mundurze policjanta, co stanowi smutną pozostałość długoletniej niewoli. Musimy przełamać te pojęcia, zaskarbując sobie uczciwością, sumiennością i znanomością służby powszechnej szacunek i zaufanie. Jednością, pracą i silną wolą zdoła policja osiągnąć ten cel. Okrzykiem na cześć Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, który jest dla wszystkich przykładem męskiego hartu i niezłomności w walce o szczytny ideał ojczyzny, komendant Henszel zakończył swe przemówienie.

SZKOŁA POLICYJNA PRZY KOMENDZIE OKRĘGOWEJ W ŁODZI.

Dnia 20 grudnia ub. r. ukończony został trzymiesięczny kurs szkoły posterunkowych przy łódzkiej komendzie okręgowej pol. pań. Podczas egzaminu obecnym był komendant główny policji p. Henszel i kierownik wydziału III-go inspektor wyszkolenia p. Wróblewski. Egzamin, dzięki niestrudzonej pracy wykładowców, a zwłaszcza sędziego p. Dłkajna, energii komendanta szkoły p. Chrzana, i dobrej woli i pracy ze strony uczniów, wypadł doskonale. Pan komendant Henszel wyraził z tego powodu swoje zadowolenie, zachęcając absolwentów do dalszej pracy dla dobra kraju.

Następnego dnia odbyło się uroczyste

Poznań, 6 stycznia.

POLICJA W POZNANIU.

(Korespondent własny „Gaz. Pol. P.”).

Upływa rok od chwili, gdy von der Knesebeck, prezydent policji w Poznaniu wraz z 300-stn funkcjonariuszami swymi został usunięty od władzy bezpowrotnie. Po wybuchu rewolucji w Niemczech, a także w Poznaniu, Rada żołnierzy i robotników dołądziła. Knesebeckowi dwóch urzędników: polaka dra W. Celichowskiego i Niemca Steuernagla. Ostatni ustąpił po krótkim czasie, gdyż brał udział w nieczystych transakcjach; po nim mianowano porucznika Blankertza, archykatystę, który wywołał rozruchy zbrojne w czasie pobytu Paderowskiego. Rozruchy te zakończył się po 10-ciu dniowej walce wypędzeniem prusactwa z miasta i twierdzy poznańskiej, a prowokator Blankertz, został aresztowany, zginął on od kuli polskiej w chwili, gdy chciał się salwować ucieczką. Dr. Celichowski został mianowany prezesem regencji pod Przemysłem (obec-